

DZIENNIK ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna Mkp 900.000

Redakcja i Administracja przy ul. Cieżarowej 1. 18 Tel. 64.

Przedpłata miesięczna Mkp 900.000

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednosłupowy (6 łamowo) Mk 5000 W rubryce „Nadestane”, na pierwszej stronie lub w tekście (3-łamowo) jeden wiersz milimetrowy Mk 20000 Za układ tabelaryczny 50% dodatku. Ceny obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Rocznik 18/I

Cieszyn, sobota 1 grudnia 1923

Nr. 218

Ciągłość, nie odruchy!

Cieszyn, 30 listopada.

Jedną z zasadniczych naszych wad jest niezdolność do codziennego konsekwentnego w jednym kierunku wysiłku. Kierujemy się stale uczuciami, a nie wyrozumowaniem postępowaniem, skąd zdolni jesteśmy do świetnych i owocnych często wybuchów, ale całokształt życia naszego narodowego co chwila narażony jest skutkiem naszej niesystematyczności na coraz nowe niebezpieczeństwa niemożliwe w społeczeństwach, gdzie stale trzymany jest na oku całokształt i żadna, najniepozorniejsza nawet czynność nie doznaje zaniedbania, a co gorsza, przerwy.

Co chwila też rozlega się u nas rozpaczliwy okrzyk: wszyscy na pokład! i wówczas zazwyczaj istotnie wybuchowo, raczej odruchowo pędzimy wszyscy i kupą rzucamy się na punkt zagrożony, zapominając przy tem w zapale o wszystkich innych, mniej może w danej chwili zagrożonych, punktach całości po to tylko, by w jakiś czas później, znowu rzucić się na nowy — tymczasem nowo otwarty skutkiem naszego niedbalstwa o całość punkt zagrożonej państwowej nawy.

Mieliśmy w ciągu ubiegłego pięciolecia dość przykładów, że tak właśnie chadza u nas polityczna myśl i polityczna robota. W czasach jednego plebiscytu na śmierć zapominaliśmy o plebiscycie innym, w czasie mazurskiego o górnośląskim na przykład, gdy chodziło o Małopolskę, zapominaliśmy o Wilnie, gdy o przeróżne pożyteczne reformy o skarbie, skoro zaś wszyscy, i słusznie, największą uwagę zwróciliśmy na uzdrowienie skarbu — nie już, a to jest niesłuszne, nie obchodzą nas inne sprawy bardzo ważne, a których żadną miarą zdrowy naród i przewidujący nie zaniedbałby.

Spraw tych jest bardzo wiele: wyposażenie armii, rozbudowa szkolnictwa, finanse komunalne, ujednolicenie różnych administracji i różnych prawodawstw itd. Jedną z takich spraw, która jest właśnie celem dzisiejszych rozważań, to sprawa Polaków, którzy pozostali poza granicami Rzeczypospolitej. Nietylko że pozostali często skutkiem powyżej naszkicowanej właściwości naszej, poświęcenia w danej chwili wszystkiego dla jednej jakiejś ważnej sprawy, ale powszechność zapomina o nich najzupełniej, chociaż to zagadnienie jedno z podstawowych polityki naszej narodowej.

Los owych Polaków, chociaż porozrzucanych po kilku ościennych i dalszych państwach, podobny jest jednak, gdyż wszyscy ci Polacy mają się źle i wszystkim im grozi zadrata. To, na co wystawieni są Polacy w bolszewii, w Kowieńszczyźnie, w Prusach Wschodnich, Opolskiem i za Olsą, te uciski rozkruszyć muszą odlamki polskiego narodu, chociażby ludzie tamtejsi byli ze stali, choćby nie byli tak jak my Polakami, obciążonymi dziedzicznie, rasowo wadami naszymi ogólnonarodowymi.

Utrzymanie owych wysp polskości poza granicami Rzeczypospolitej jest nie już tylko nakazem sentymentu, altruizmu, jest nakazem polskiej naszej mądrości stanu. Takie zwłaszcza Opolskie i Mazury, ich utrzymanie w do-

tychczasowym stanie, co więcej, utwierdzenie w nich i umocnienie polskości jest rzeczą niezmiernej wagi dla bytu wprost Rzeczypospolitej. Zbrojownia nasza, Śląsk Górny, leży na samej granicy Niemiec i narażona jest na zajęcie lub zniszczenie w pierwszym już dniu wojny. 300.000 Mazurów, w dużej części nie czujących dziś po polsku, wynaradawianych, wprost tępionych, o ile ujawniają swą polskość

Ostatnie wiadomości

Ataman Machno przed sądem. Dnia 27 listopada w warszawsk. sądzie okręgowym rozpoczęła się niezwykle ciekawa sprawa, wytoczona przeciwko oskarżonemu atamanowi Nestorowi Machnie, z którym na ławie oskarżonych zasiadli jego towarzysze Jan Chmara, Jakób Domaczenko i Halina Kuźmienko. W sierpniu 1921 roku naczelnik oddziałów partyzanckich na Ukrainie, walujących z wszelką władzą, w imię miejscowego wolnego samorządu, Nestor Machno został rozbity przez bolszewików i wyjęty z pod prawa; dla uratowania życia uciekł ze swem otoczeniem, wynoszącym około stu ludzi, do Rumunii, gdzie został internowany i rozbrojony. Stamtąd 11 kwietnia 1922 roku z wiedzą władz rumuńskich przekroczył polską granicę pod Śniatyniem wraz z 17 swymi ludźmi, poczem cała ta grupa umieszczona została w obozie koncentracyjnym w Strzałkowie pod strażą. Spokojne i bezczynne życie w obozie wkrótce uprzykrzyło się internowanym, mającym burzliwą przeszłość. Machno i jego ludzie planowali w Strzałkowie o wydostaniu się z obozu i o wywołaniu powstania zbrojnego w Galicji wschodniej. Począwszy od lipca 1922 roku, ludzie z otoczenia Machno porozumiewali się z misją sowiecką w Warszawie o możliwości powrotu „machnowców” do Rosji. Uczyniła to jego nieślubna żona, Halina Kuźmienko, wypuszczona z obozu na kilka dni dla poratowania zdrowia. Władze policyjne dokonały rewizji w pokoju Machno w Strzałkowie, znalazły tam pieniądze od Maksymowicza przez Krasnowolskiego, kartę papieru z kluczem szyfru, ukrytą pod podłogą; dokonana ekspertyza kaligraficzna ustaliła, że podpisy na cytowanym liście-odezwie były dokonane przez Machnę, Chmarę i Domaszenkę, a sam list pisany przez Halinę Kuźmienkę.

Organizowanie pułków proletariackich w Krakowie. W ostatnich czasach zauważyć można w Krakowie szalony postęp pracy zorganizowanej przez bolszewickich wysłanników. Ilość ich z każdym dniem wzrasta, a przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie niedołęstwo tut. władz administracyjnych (sprawa meldunków, która stoi niżej krytyki). Nadzwyczaj ruchliwi agitatorzy komunistyczni i bolszewicy organizują codziennie prawie zebrania, werbują do swego obozu robotników, a zwłaszcza bezrobotnych, ilość których z każdym dniem się pomnaża. I tak przed kilkoma dniami wpadły or-

— to sprawa utrzymania i rozszerzenia, lub też utracenia na zawsze tego pozornego dostępu do morza, jaki dziś posiadamy.

Być może, że przyszłe pokolenia nauczą się w praktycznej szkole niepodległego państwowego życia sztuki zachodnich narodów, a nie tylko zachodnich, ujmowania kierowniczą ręką całości narodowego życia tak, by nie trzeba było coraz dla jednej „najważniejszej sprawy” poświęcać innych najważniejszych. Ale i my już zaczniemy od siebie samych, dzień każdy bowiem dotychczasowej roboty przynosi nam nieobliczalne szkody.

W. K.

gana policyjne na ślad rozgałęzionej w Krakowie sieci nasłanników bolszewickich, którzy trudnili się tworzeniem t. zw. „pułków proletariackich”.

Awantury antyżydowskie w Wiedniu. Dnia 29 listopada powtórzyły się awantury na uniwersytecie wiedeńskim. Niemiecko-narodowi studenci blokowali wejście do uniwersytetu i nie wpuszczali słuchaczy żydowskich. Przyszło do awantur, które musiały być dopiero zażegnane przez wkroczenie policji. Senat akademicki rozkazał zamknąć drzwi do wnętrza gmachu, jeżeli zaś niepokoje powtórzą się dnia następnego, wówczas planowane jest oficjalne zamknięcie uniwersytetu. Studenci socjalistyczni udali się do partii socjalnej z prośbą o pomoc. Słychać, że straż republikańska ma ewentualnie wkroczyć do uniwersytetu w razie dalszych awantur.

Imigracja polska do Francji. Na podstawie obliczeń „Office Central de la Main d'Oeuvre” w tygodniu od 5 do 10 listopada przybyło ogółem do Francji 4456, a wyjechało z Francji 1324 robotników obcokrajowych. Polaków w tym tygodniu przybyłych umieszczono: w kopalniach węgla 730, w odbudowie dzielnic wyzwo-
lonych 1041, w robotach polnych 763. Ogółem Polaków przybyło w tym tygodniu 2534.

Komuniści i Polacy we Francji. Paryska „Polonia” z 22 listopada donosi: W ośrodkach górniczych na północy, gdzie pracuje najwięcej Polaków, strajk proklamowany przez komunistów zawiódł. Polacy w olbrzymiej większości trzymali się zdalek od ruchu i od manifestacji. Były miejscowości, w których towarzysze francuscy rozpędzali idących na robotę Polaków. Gdzieindziej znów przemocą wciągano ich do pochodu.

Polacy w Brazylii. Prócz olbrzymich skupień polskich w Kurytybie znajdują się, jak ostatnio stwierdzono, małe oazy polskie wśród dzikich zalesionych puszczy prowincji Sta Catarina. W prowincji tej najliczniej reprezentowany jest element niemiecki. Ludność polska zaledwie licząc kilkanaście rodzin w oazach Herwal, Cruzeiro i inne zajmuje się przeważnie zbiorami „herba-matte” (naturalna słodka herbata) i handlem, zaś w miasteczkach hotelarstwem. Uczni polskie wśród tych rodzin, która zna kraj zaledwie z opowiadania, są bardzo żywe.

Polski Bank Kraj., Filja Cieszyn z dnia 30 listopada 1923

K. czeska	100000	—	Dolary	3500000	—
K. węgierska	150	—	Guld. hol.	1330000	—
K. austr.	50	—	Funt. ang.	15200000	—
Franki franc.	190000	—	Liry włoskie	151000	—
Franki szw.	610000	—	Złoty polski	550000	—

DO P. T. CZYTELNIKÓW!

Donosimy uprzejmie, że z dn. 1 grudnia musimy podnieść cenę „Dziennika” w prenumeracie na 900.000 marek polskich miesięcznie, zaś pojedynczego numeru na 35.000 marek. Sądzymy, że P. T. Czytelnicy zechcą zrozumieć naszą sytuację oraz poprzeć nasze usiłowania służenia społeczeństwu polskiemu jak dotychczas.

Apelujemy do naszych Czytelników, ażeby przez zjednywanie nowych prenumeratorów ułatwiali nam naszą pracę. Prenumerata dla P. T. Czytelników w Czechosłowacji pozostanie niezmienną.

ADMINISTRACJA.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe

Cieszyn, 30 listopada.

Uroczysty „Wieczór Listopadowy” ścigał liczną publiczność do miejskiego teatru. Program zestawiony był celowo i przysłużył się do wywołania uroczystego nastroju. Słowo wstępne p. profesora Króla o wypadkach listopadowych, o powodach, dla których zbrojny poryw narodu przed 92 laty nie doprowadził do upragnionego celu, deklamacja „Mierz siły na zamiary” i odśpiewanie kilku pieśni i arii poprzedziły najważniejszą część drugą — „Sędziów” Stanisława Wyspiańskiego, potężną tragedię, którą odegrano bardzo poprawnie mimo trudności, jakie dla zespołu amatorskiego nastręcza zwłaszcza Wyspiański. Uroczystość wczorajsze była prawdziwą manifestacją narodowych uczuć całej cieszyńskiej Polonii, dowodem, że tworzymy jedną całość, umiejącą wystąpić jednolicie.

Pogrzeb s. p. Edmunda Wierzbickiego, profesora polskiego gimnazjum w Cieszynie, odbył się wczoraj przy nader licznych udziałach publiczności. Pochód rozpoczynało polskie gimnazjum, którego uczniowie utworzyli na cmentarzu komunalnym szpaler od bramy aż po grób. W myśl życzeń s. p. zmarłego zaniechano jakichkolwiek śpiewów i obrzędy ograniczono do minimum.

GEORGES POURCEL.

LALKA.

Przechodziliśmy właśnie pod arkadami ulicy Rivoli, gdy Lilly dotknęła mego ramienia.

— Zobacz, spójrz! — rzekła.

Przed wystawą zabawek, stała dziewczynka i przyciskając nos do szyby, podziwiała lalki. Czy jej były rozszerzone z podziwu i żądzy. Było to dziecko, z ludu, lat siedmiu czy ośmiu. Sukienka wskazywała na ubogość rodziców czy opiekunów. Patrzyła nieruchomo w dużą lalkę z czarnymi lokami.

Lilly zbliżyła się do dziecka.

— Czy ta czarnowłosa lalka podoba ci się? — spytała. Dziewczynka milczała.

— Trzeba poprosić mamę, żeby ją kupiła — ciągnęła moja towarzyszka.

— Mama nie chce — odrzekła nareszcie dziewczynka. W głosie jej dźwięczał smutek i pewna zawziętość.

Nie namyślając się ani chwili Lilly wchodził do sklepu, kupuje lalkę i oddaje dziecku. Dziewczynka porywa zabawkę, tuli w ramionach i ucieka bez słowa podzięk.

Pocynam się śmiać.

— Co za sentymentalizm czy też przesady!

— To ani przesady, ani sentymentalizm. To wspomnienie z mego dzieciństwa, nic więcej. Gdyby w pewnej chwili ktoś uczynił dla mnie to, co ja uczyniłam teraz dla tej dziewczynki, życie trojga istot nie byłoby zrujnowa-

Bielskie ceny. Kilogram masła kosztował we środę (w tysiącach) 1300 do 1500; jajko 30 do 40; mleko 90; ziemniaki większa miarka od 180 do 200; marchew 180; buraki 150; kilogram cebuli 40; obierane owoce 350 do 650; gęsi 2000 do 3500; kurczęta 400.

Bstrzyca. Z dyrekcji polskiej szkoły wydziałowej. Zawiadamia się P. T. Rodziców, posyłających dzieci do polskiej szkoły wydziałowej w Bystrzycy, iż w niedzielę, dnia 9 grudnia br., między godziną 8½ a 11 będą udzielali nauczyciele wiadomości o postępach uczniów i uczennic w lokalu szkoły wydziałowej.

Próchnicki-Baranowski. Polska książka do czytania. Dla V i VI klasy szkół powszechnych. Wydanie IX z 75 ilustracjami. Opracowały i dostosowały do programów ministerjalnych Maria Magdówna i Janina Zajęzowska. Lwów 1924. Nakładem księgarni Naukowej. Str. dla klasy V 293; dla klasy VI 344. Cena po 3½50. — Obie książki, które ukazały się równocześnie w wydaniu IX, zawierają obfity materiał literacki, który może służyć zarówno do opracowania w klasie, jak i nadaje się na lekturę domową. Materiał ów składa się z wyjątków z dzieł wybitnych autorów polskich, cytowanych już to dosłownie, już to skróconych i przystosowanych do poziomu umysłowego młodzieży. Wdania obecne obu książek zostały uskutecznione na podstawie wydania 8-go, dozwolonego do użytku w szkołach powszechnych.

Fałszywe akcje na giełdzie Poznańskiej. „Kurier Poznański” donosi o pojawieniu się w obiegu giełdowym znacznych ilości podrobionych wysokocennych akcji. W policji złożono już znaczną liczbę takich fałszywych sztuk, przytrzymanych w ostatnich dniach. Dotąd zatrzymano podrobione akcje Towarzystw Roman May, Cegielski i Sarmatia, zdaje się jednak, że oszuści nie ograniczyli się do tych tylko firm. Według poszlak dotąd zebranych, akcje podrobione są bardzo zręcznie, opatrzone są wszelkimi stemplami i opiewają na starsze emisje. Ofiarą tego wyrafinowanego oszustwa padł pewien bank oraz pewien kupiec, poszkodowany na blisko dwa miliony marek. Dochodzenia śledcze są w toku.

Drożyzna papieru. Na ten temat pisze dłuższy artykuł „Kurier Warszawski” i dochodzi w odniesieniu do prasy do następujących smutnych wniosków: Równie źle się przedstawiają stosunki w dziedzinie prasowej. Tutaj skutki drożyzny papieru dadzą się jeszcze łatwiej zmierzyć wręcz statystycznie w zmniejszeniu się liczby czytelników, a co najmniej w stagnacji. Wydawcy doskonale wiedzą, że umiarkowana opłata abonamentowa wpływa znakomicie a bezpośrednio na wzrost poczytności, ale nie mogą nic w tym kierunku czynić, bo

mają niezmiernie zobowiązania wobec fabrykantów papieru. Doszło przecież w ostatnich czasach do tego, że wydawcy zmuszeni są płacić za papier rotacyjny złotem polskimi, a więc frankami szwajcarskimi (tj. ich równowartością w markach), czyli że w tej gołęzi nastąpiła pełna tak zwana waloryzacja, znacznie wyprzedzając waloryzację dochodów i wydatków przedsiębiorstw prywatnych. Skutki tego stanu rzeczy nie dadzą, jak to, niestety, musimy przewidywać, na siebie czekać. Lada miesiąc dożyjemy likwidacji całego szeregu słabszych finansowo, ale niemniej użytecznych, niezbędnych wydawnictw. Na ten smutny i groźny rozwój stosunków nie możemy nie zwrócić uwagi światłej opinii publicznej. Musimy także zaapelować do kół, zajmujących się czy to urzędowo, czy to organizacyjnie-zawodowo naszą politykę ekonomiczną, aby zainteresowały się zjawiskiem, mającym bezsporną wagę dla całego życia kulturalnego w Polsce.

Wewnętrzne sprawy

Z Sejmu Śląskiego. We środę, dnia 28 bm. odbyło się 67 posiedzenie plenarne sejmiku śląskiego. W sprawie wniosku klubu NPR. dotyczącego założenia politechniki na Śląsku pos. Orzud (NPR) imieniem komisji szkolnej uzasadniał rezolucję, wzywającą p. Wojewodę, aby odniósł się do rządu centralnego z prośbą o wstrzymanie decyzji co do miejsca założenia trzeciej politechniki w Polsce aż do czasu przesłania przez wojew. oszernego w tej sprawie materiału. Po przyjęciu rezolucji pos. Węgrzyk (NPR) imieniem komisji budżetowej referuje sprawę udzielenia pożyczki dla Związku Powstańców Śląskich i Związku Inwalidów wojennych. Pos. Rybarz (CZL) motywuje obszerne stanowisko w tej sprawie komisji budżetowej, stwierdza bardzo trudne położenie powstańców i ich rodzin, oraz pozostałych i poddaje wreszcie myśl założenia na Śląsku szkoły dla inwalidów powstańców. Poseł Sabas jest zdania, że należy zaczekać na wynik pertraktacji prowadzonych z rządem centralnym w sprawie kompetencji sejmiku śląskiego co do dysponowania dochodami śląskimi. Po wyjaśnieniu pos. Węgrzyka przyjęto wniosek komisji budżetowej w drugim i trzecim czytaniu en bloc, przyznając inwalidom 1 miliard marek na uruchomienie kooperatyw szewskich i krawieckich. Poseł Machaj (PPS) referuje imieniem komisji prawniczej sprawę projektu ustawy Rady wojewódzkiej, dotyczącego zmiany pewnych rozporządzeń austriackich w przedmiocie prowadzenia aptek publicznych i zakładowych na obszarze cieszyńskim województwa śląskiego poczem izba projekt przyjęła w dru-

ne. Posłuchaj: — Byłam podobna do tej dziewczynki, gdy w mem rodzinnem miasteczku podziwiałam zabawki i lalki w wystawach. Tylko, że moja lalka posiadała złote loki i cudną niebieską suknię. Czy wiesz, czem są takie życzenia małych dziewczynek? Z tego dorosli nigdy nie zdają sobie sprawy.

Prosiłam matkę, by mi kupiła tę lalkę, ale ona odmówiła. Począłam być natrętną, prosiłam może zbyt uporczywie, dość, że wykrzyczała mnie i zbiła po łapach. Nie była ona złą matką, ale byliśmy wtedy bardzo niezamożni. Ojciec był urzędnikiem w prefekturze i zarabiał jakie 200 franków na miesiąc, nie więcej.

Ale ja nie zrezygnowałam tak łatwo. Codziennie nakładałam drogi, by podziwiać moją lalkę i nie umiałam sobie wyobrazić, że jej nigdy nie posiadam.

Postanowiłam zwrócić się do ojca. Któregoś wieczoru czekałam na niego przed biurkiem i zaprowadziłam go pod moją wystawę.

— Zobacz, ojczu, jaka piękna lalka!

Ale on nie czuł żadnego zachwyty dla złotych loków i niebieskiej sukni mej lalki. Ojcowie miewają takie chwile, gdy nie interesują się zupełnie sprawami i uczuciami swych dzieci.

Ale ja pragnęłam tej lalki z całym uporem małej kobiety.

— Ojczu, kup mi tę lalkę — rzekłam — opowiem ci za to coś.

— Co mi opowiesz? — spytał on, zabawiony mym pomysłem.

— Powiem ci coś o matce.

Czułam wtedy, jak drżała dłoń mego ojca. — Nie należy nic złego mówić o matce — odrzekł krótko.

Ojciec nie zgadzał się na moje zwierzenia, tyle wtedy rozumiałam. Ale po latach jeszcze słyszałam intonację, z jaką to powiedział.

Zrozumiałam obawę jego, obawę człowieka, który niepewny miłości żony, pragnie nie wiedzieć.

Matka moja była bardzo piękna. Cygański typ z ogromnymi czarnymi oczami i kruczemi warkoczami. Ojciec musiał ją bardzo kochać!

Pamiętam ich dobrze, gdy spacerowali we dwoje po naszym małym ogródku. Później byli zawsze we troje. Spacerował z nimi p. Roncieres, szef ojca. Bywał on u nas codziennie. Dzieci widzą często więcej, niż należy.

Tego wieczoru wróciliśmy w milczeniu do domu. Ojciec był roztargniony, matka patrzyła nieruchomo w płomień lampy, a czarne jej źrenice świeciły dziwnie tęsknym blaskiem. Obiad skończył się szybko. Ja myślałam ciągle o swej lalce.

— Powiedz no — rzekł nagle do mnie ojciec — coś mi chciała powiedzieć o mamie?

Działo się to już w ogrodzie, gdzie byliśmy sam na sam.

— A jeżeli ci powiem, to kupisz mi lalkę? — spytałam.

— Obiecuję ci!

— Przysięgnij!

— Przysięgam! — Głos jego drżał przytem.

— A więc słuchaj — mówiłam szeptem — p. Roncieres przychodzi do nas co sobotę, gdy

giem i trzecim czytaniu en bloc, podnosząc grzywnę za przekroczenie ustawy z 200 tysięcy na 10 milionów marek polskich. Po przekazaniu komisji budżetowej projektu ustawy Rady wojewódzkiej w przedmiocie przyznaniu wojewódzie śląskiemu mieszkania służbowego pos. Sobota (CZL) imieniem komisji aprowizacyjnej uzasadnia wniesiony przez komisję projekt ustawy znoszącej komisję dla badania cen. Na wniosek posła Soboty uchwalono sprawę odesłać do komisji prawniczej. W sprawie wniesionej przez Radę wojewódzką projektu ustawy w przedmiocie oddania w zarząd tymczasowej Śląskiej Izby Rolniczej szkół rolniczych w Międzywiciu i w Tarnowskich Górach oraz żeńskiej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Strumieniu przemawiał poseł Palarczyk (CZL), wnosząc o przekazanie sprawy do komisji agrarnej i budżetowej. Wniosek przyjęto. Następnie poseł Szuścik (PSL) uzasadnia sprawę dotyczące regulacji Wisły i jej dopływów na terenie Śląska Cieszyńskiego. Wicewojewoda dr. Żurawski przedstawia obszernie trudności techniczne i finansowe, wskazuje na wykonane prace i daje obraz obecnego stanu robót. Mówca zaznacza, że regulacja na Śląsku cieszyńskim musi być przeprowadzona w porozumieniu z rządem centralnym, względnie z ministerstwem robót publicznych. Poseł Palarczyk oświadcza, iż klub jego przyjmuje odpowiedź wojewody do wiadomości. Następnie Izba przyjęła wniosek nagły, upoważniający wojewodę do wyasygnowania 15 miliardów marek polskich na pomoc dla bezrobotnych obywateli polskich w Rzeszy niemieckiej, poczem poseł Fojkis uzasadnia nagłość wniosku swego i tow. w sprawie udzielenia kredytu w wysokości trzech miliardów marek polskich dla powstańców. Nagłość wniosku przyjęto i sprawę odesłano do komisji budżetowej. Nakoniec poseł Pant (Klub niemiecki) domaga się odroczenia rozporządzenia władz wojewódzkich w sprawie usunięcia w Bielsku dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic i umieszczenia tabliczek w języku polskim. Po przemówieniu pos. Kempki (CZL) przeciw nagłości Izba nagłość wniosku odrzuciła. Do łaski marszałkowskiej złożono nadto interpelację klubu niemieckiego w sprawie pobierania opłat za przedłużenie ważności kart cyrkulacyjnych wbrew przepis. konwencji genewskiej. Następne posiedzenie w środę 5 grudnia.

O język polski w seminarjach Małopolski. Kuratorium szkolne lwowskie przypomniało dyrekcjom prywatnych seminarjów ruskich, że w myśl obowiązujących dotychczas ustaw austriackich seminarja w Małopolsce mogą być tylko z językiem wykładowym polskim i ruskim i wezwało dyrekcje do wprowadzenia nauki historii i geografii w języku polskim. Jak

ty jesteś w biurze. Zamyka się z mamą w jej pokoju i tam ją całuje.

— Zapewne ci się tylko zdawało — rzekł mi na to ojciec.

Nigdy nie zapomnę fatalnej soboty, która nastąpiła po tej rozmowie.

Gdy wróciłam ze szkoły, zastałam cały dom przewrócony do góry nogami. Mieszkanie było zrujnowane, suknie matki podarte i zwinęte w kłębek wałęsały się po kątach.

Ojciec miał straszne oczy i bladą twarz. Siedział w fotelu, a ja drząc, stałam przed nim. Gdy mnie spostrzegł, począł się śmiać. — Lalki ci trzeba? Chodź, to ci ją kupię, przysięgałam ci przecież!

Poszliśmy do sklepu i otrzymałam swą lalkę. Wróciłam do opuszczonego i spustoszonego domu.

Gdy podniosłam oczy na ojca, ujrzałam wielkie łzy, które spływały mu na siwiejące włosy. Zrozumiałam wtedy, co uczyniłam i jak straszną ceną okupiłam lalkę, która w tej chwili przestała mnie interesować.

A potem? Potem, był los wszystkich dzieci, których rodzice się rozwiedli. Ojciec rozpił się, umarł. Mnie zabrała ciotka, megera, która maltretowała mnie z powodu mego podobieństwa do matki. A matka, jak mi opowiadano, była nieszczęśliwą żoną p. Roncieres. Zdradzał ją podobno i bił. Nie ujrzałam jej już nigdy.

Lilly zamilkła. A potem dodała drżącym głosem: — Czy teraz rozumiesz, dlaczego kupiłam lalkę tej małej dziewczynce?

„Kurier Wieczorny”.

P. T. KUPCY I RZEMIEŚLNICY!

Nie zapominajcie o reklamie! Dobra reklama zawsze się opłaca! Przygotowujecie się zawczasu na czasy inne, kiedy trzeba będzie szukać nabywców!

słuchać, równocześnie wprowadza się także w seminarjach polskich na terenie Małopolski wschodniej naukę części przedmiotów w języku ruskim. Zarządzenia te wynikły ze specjalnych warunków pracy szkolnej na terenie z ludnością mieszaną, wymagającym nauczycieli, którzy znają dobrze obydwa języki miejscowe. Stąd też za czasów przedwojennych wszystkie seminarja na tamtym obszarze były utrakwistyczne.

Rozmaitości

Policja powietrzna. W mieście Akron, w stanie Ohio, policjant miejscowy, ujrawszy cywina aeroplan, pędzący nad miastem, wsiadł do aeroplanu policyjnego, dogonił aeroplan dojeżdżający, zmusił go do lądowania i aresztował leżących w nim dwóch obywateli miasta Akron, którzy używali niedozwolonej przejażdżki powietrznej nad miastem. Jak zanaczają dzienniki amerykańskie, jest to pierwszy wypadek aresztowania lotników przez policję powietrzną za przekroczenie przepisów o lotnictwie.

Spalony obraz Rafaela. Pod Helyhead, w Walii, spłonął zamek Garreglwyd, należący do sira Roberta Thomasa. Śród skarbów sztuki, które padły tam pastwą ognia, znajdował się też obraz Rafaela, „Madonna del Pozzo” (Madonna przy studni), oceniany na dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów.

Niezwykłe zjawisko natury. W Alasce, mimo nastania sezonu zimowego, jest obecnie cieplej, jak w lecie. Termometr w nocy wskazuje 40 do 60 st. ciepła (Fahrenheita), a w dzień dochodzi do 75. Najstarsi osadnicy w Alasce nie pamiętają podobnego zjawiska, by o tej porze, gdy w innych latach w całej Alasce panowały mrozy, mogło być tak ciepło. Przypuszczają, że powodem niezwykłego ciepła jest zmiana prądu ciepłego na oceanie Spokojnym, spowodowana ostatniem trzęsieniem ziemi w Japonii i prawdopodobnie podniesienia się Oceanu Spokojnego.

Rękopisy Conrada. Z Nowego Jorku donoszą do pism londyńskich, że wystawione tam na sprzedaż rękopisy słynnego powieściopisarza angielskiego, Józefa Conrada, w liczbie 30, przyniosły zbieraczowi ich ogółem 22.000 funtów szterlingów. Jest to najwyższa suma, osiągnięta kiedykolwiek za rękopisy żyjącego i tworzącego wciąż jeszcze, pisarza. Świadczy to wymownie o olbrzymim uznaniu, jakim cieszy się w świecie anglo-saskim Józef Conrad, będący, jak wiadomo, Polakiem (Korzeniowski, bratanek naszego powieściopisarza, Józefa Korzeniowskiego).

D'Annunzio wyrzeka się orderów. Słynny poeta włoski popadł obecnym stanem głębokiego mistycyzmu. Wszystkie ordery i odznaczenia

swójce złożył na zbudowanym we własnym ogrodzie ołtarzu Nieznanego żołnierza i oświadczył, że nie będzie przyjmował u siebie osób, któreby chciały obdarzyć go jakimikolwiek orderami, medalami lub dyplomami honorowymi. Obecnie, zamknięty w swej willi i samotny, przygotowuje się nabożnie do pielgrzymki na grób św. Franciszka z Asyżu.

Przedsiębiorstwo operowe Szalajapina. Niezadowolony ze stosunku swego z amerykańskimi przedsiębiorcami operowymi, znany śpiewak rosyjski Fedor Szalajapin postanowił utworzyć własną trupę operową i występować z nią w miastach amerykańskich. Dyrektorem muzycznym tej trupy ma być T. Keernsmann.

Wymuszone zeznania. Opinia amerykańska wzruszona jest do głębi wypadkiem, który rozegrał się w tamtejszym sądzie. Pewien Kubańczyk, nazwiskiem Emil y Puebla, posadzony został o zbrodnię zabójstwa. W mieszkaniu bowiem jego znaleziono ciało zamordowanej kobiety, a wszystkie okoliczności przemawiały za tem, iż zbrodni dopuścił się zazdrośny Kubańczyk. Został więc uwięziony. Podczas rozprawy sądowej, gdy mu prokurator odczytał akt oskarżenia, w którym było wyraźnie wymienione, iż Emil y Puebla przyznał się do zbrodni, obwiniony wybuchł spazmatycznym płaczem i zerwał z siebie surdut i koszulę, ukazując nagle piersi. Na piersiach i plecach widniały liczne znaki, pochodzące z oparzeń. Obwiniony wśród łkań oświadczył: Jestem niewinny, nie zamordowałem mej kochanki, przyznałem się jednak do winy, gdyż wymuszono na mnie te zeznania. Poddawano mię torturom, przykładając gorące papierosy do ciała. Natychmiast dokonane oględziny lekarskie potwierdziły fakt, iż znaki i oparzenia pochodzą z papierosów. Niektóre blizny, wyjątkowo głębokie, świadczyły o wyjątkowym okrucieństwie. Tortur tych dopuszczali się policjanci. Przeciwnym wdrożono energiczne śledztwo.

5000 dolarów za kradzionego całusa. W historii sądownictwa amerykańskiego złotymi zgłoskami zapisane będzie nazwisko sędziego Maya z wyższego sądu, w Brooklynie, który skazał kupca Ludwika Goodmanna na zapłatę 5000 dolarów z ukradzionego całusa. Sprawa przedstawia się następująco: Pan Goodman ojciec dwojga dzieci, mieszka w tym samym domu, co i pani Alice Mercer, nawiasem mówiąc bardzo przystojna niewiasta. Spotkawszy na schodach pewnego wieczoru uroczą swą sąsiadkę, uściskał ją i wycalał ją namiętnie. Oszolomiona niespodziewanemi pieściotkami p. Alice nie reagowała na razie zbyt energicznie na zaloty p. Goodmanna i dopiero po upływie dziesięciu dni wniosła skargę do sędziego o odszkodowanie w sumie 50 tysięcy dolarów, twierdząc, że na taką sumę ocenia swój całus. Goodman bronił się, że p. Alice wcale nie krzyczała, że nie wołała o pomoc i że dopiero po trzech dniach opowiedziała o tem mężowi. Sędzia, po długim namyśle, skazał Goodmanna na zapłatę pięciu tysięcy dolarów za jednego całusa.

◇◇◇◇◇

Z handlu i przemysłu.

Jak ma kalkulować handel?

Zły miernik wartości, jakim jest nasza marka, powoduje dezorientację nie tylko wśród publiczności, ale nawet wśród sfer kupieckich. Społeczeństwo znękanę ciągłą redukcją siły kupcejskiej marki polskiej, przypisuje utratę jej zdolności nabywczej przekroczeniu granic godziwego zysku kupieckiego; uczciwy zaś i legalny handel zatracą przeświadczenie tego, jak towar swój kalkulować, aby być w zgodzie z potrzebą utrzymania swego stanu posiadania. Wobec tego, trzeba jednym i drugim przypomnieć zasadę odkupu.

Zasada, że kupiec po sprzedaniu towaru musi mieć z tego środka na kupno takiejże ilości i gatunku nowej partii towaru, w dzisiejszych warunkach jest częstokroć praktycznie nie do zrealizowania i skutkiem tego następuje redukcja substancji majątkowej kupca. Zbytecznem jest uzasadniać, jak dalece ten stan rzeczy jest groźny dla tak nielicznych placówek polskiego handlu i że istnieje stąd obawa przejścia całe-

go handlu w Polsce, w szczególności detalicznego, w ręce nowych ludzi. To też zarówno z powyższych względów, jak z uwagi na uzasadnienie gospodarcze, teza dotycząca odkupu jest u nas oddawna w zasadzie przez sfery miarodajne uznana, jednak jej zrealizowanie napotyka na trudności przede wszystkim psychologicznego charakteru.

Tymczasem kupiec musi czynić wysiłki, w kierunku nieuszczerplania swego warsztatu pracy i dąży do oparcia swej kalkulacji handlowej na stałym mierniku wartości. Taką potrzebę stosowania stałego miernika wartości odczuwa zresztą każde gospodarstwo, zarówno publiczne, jak i prywatne. To też jeśli chodzi o handel czy przemysł, to wobec braku tej stałości w mierniku pieniężnym marki, zasada stałości ilościowej towaru, będącego przedmiotem obrotu w danym przedsiębiorstwie, musi być zastosowana.

